



Zapraszamy !!!

Zapraszamy !!!

PAŃSTWOWY TEATR LUDOWY W N O W E J H U C I E

Sezon 1971/72

Pozycja 4/103

Dyrektor i kierownik artystyczny: WALDEMAR KRYGIER

Z-ca Dyrektora d/s administracyjnych: JAN WĄTROBA

Kierownik literacki: KRZYSZTOF MIKŁASZEWSKI

DUŻA SCENA

Tennessee Williams SZKLANA MENAŻERIA

Od premiery „Szklanej menażerii” na Broadwayu, sztuki, która zapewniła pozycję trzydziestuparoletniemu, walczącemu z przeciwnościami rynku wydawniczo-artystycznego pisarzowi upływa już 27 rok. Od prapremiery polskiej sztuki Tennessee Williamsa mija lat 25. Z okazji wystawienia jej przez Axera w Teatrze Kameralnym w Łodzi w roku 1947 autor „Szkiców o Szekspirze” donosił:

„Szklana menażeria” T. Williamsa nie jest arcydziełem, ale znajdzie mi współczesne arcydzieło. Pokazać kawał życia to już bardzo wiele. I środowisko, którego nie znamy: małe amerykańskie miasto na parę lat przed wojną, drobnomieszczańska rodzina i beznadziejność życia. Przy całej ekspresjonistycznej manierze, przypominającej niemieckie sztuki po tamtej wojnie, „Szklana menażeria” ma wyraźny kościół społeczny. Prosty i jasny, nie szkodzi, że chwilami naiwny. Beznadziejność nie jest tutaj żadną wieczną cechą ludzkiej egzystencji. Skończyć szkołę i osiem godzin dziennie sortować buty w wielkim magazynie — to jest prawdziwa, historyczna beznadziejność. I jeszcze drzeć o posadę i na głowie mieć siostrę i matkę”.

W dwadzieścia lat potem na marginesie drugiej znaczącej inscenizacji polskiej (reż.: I. Cywińska-Adamska, scen.: O. Axer) recenzent „Teatru” wydobywał inny, znamienity tonik pierwszego wielkiego utworu dramatycznego Williamsa:

„Poetycki liryzm „Szklanej menażerii” polega przede wszystkim na dobrotliwym „dickensowskim” manipulowaniu marzeniami, nadziejami i wspomnieniami. Jeśli okaże się, że można zmienić przeszłość, tym większe będzie prawdopodobieństwo zmian w dręczącej teraźniejszości. W tej sztuce, nikt, nawet matka, nie jest naprawdę dorosły. Wszyscy pragną i oczekują czegoś lub kogoś niezwykłego. Musi się zjawić „gość” czy nieznajomy z bajki zza siedmiu mórz, albo ze „szklanej menażerii”, albo z ekranu filmowego. W ostateczności, dzięki sztuce wymowy — której można się nauczyć — marna egzystencja subiekta sklepowego zmienić się może w karierę businessmana, czy polityka. Wszyscy marzą o lepszym życiu, szczęśliwej miłości, o domu pełnym gości i zabaw, ale przez cały czas wiemy, że nikomu nie uda się tego szczęścia osiągnąć”. (Gustaw Gottesmann: W „Szklanej menażerii”. „Teatr” 1967, nr 6).

„Dramat rodzinny” Williamsa pokazuje klęskę ludzi, którzy egzystując w świecie fantazji, nie potrafią działać w sytuacji konkretnej. Tylko Tomowi, który w końcu zawiera samemu sobie, udaje się zbiec do świata ludzi żywych. To jakby postawa roztropnego, racjonalnego egoizmu, egoizmu, który — jak pisze w programie Adam Komorowski — jest egoizmem optymistycznym. „Ci, którzy nie zleką się kontaktu z rzeczywistością, taką, jaka ona jest naprawdę — to znaczy zatomizowaną społecznością pozostawionych tylko sobie jednostek — ci mają szansę samorealizacji. Czasami będą o nim wspominać „szkiane zwierzątka” swojej młodości, ale będą to tylko wspomnienia”.

Czy melodramat Williamsa, zawierający bardzo osobisty i gorący ton rozpaczliwej spowiedzi i protestu przeciw moralnej znieczulicy społeczeństwa stanowi dla nas, ludzi Anno 1971, wypowiedź współczesną? Na pytanie to próbuje odpowiedzieć inscenizacja Waldemara Krygiera, dopuszczając do głosu Irenę Horecką — jako Amandę, Danutę Jamrozy — jako jej córkę Laurę, Stanisława Michnę — jako jej syna Toma i Mieczysława Franaszka — jako Gościa — Jimma.

PAŃSTWOWY TEATR LUDOWY

Sezon 1971/72

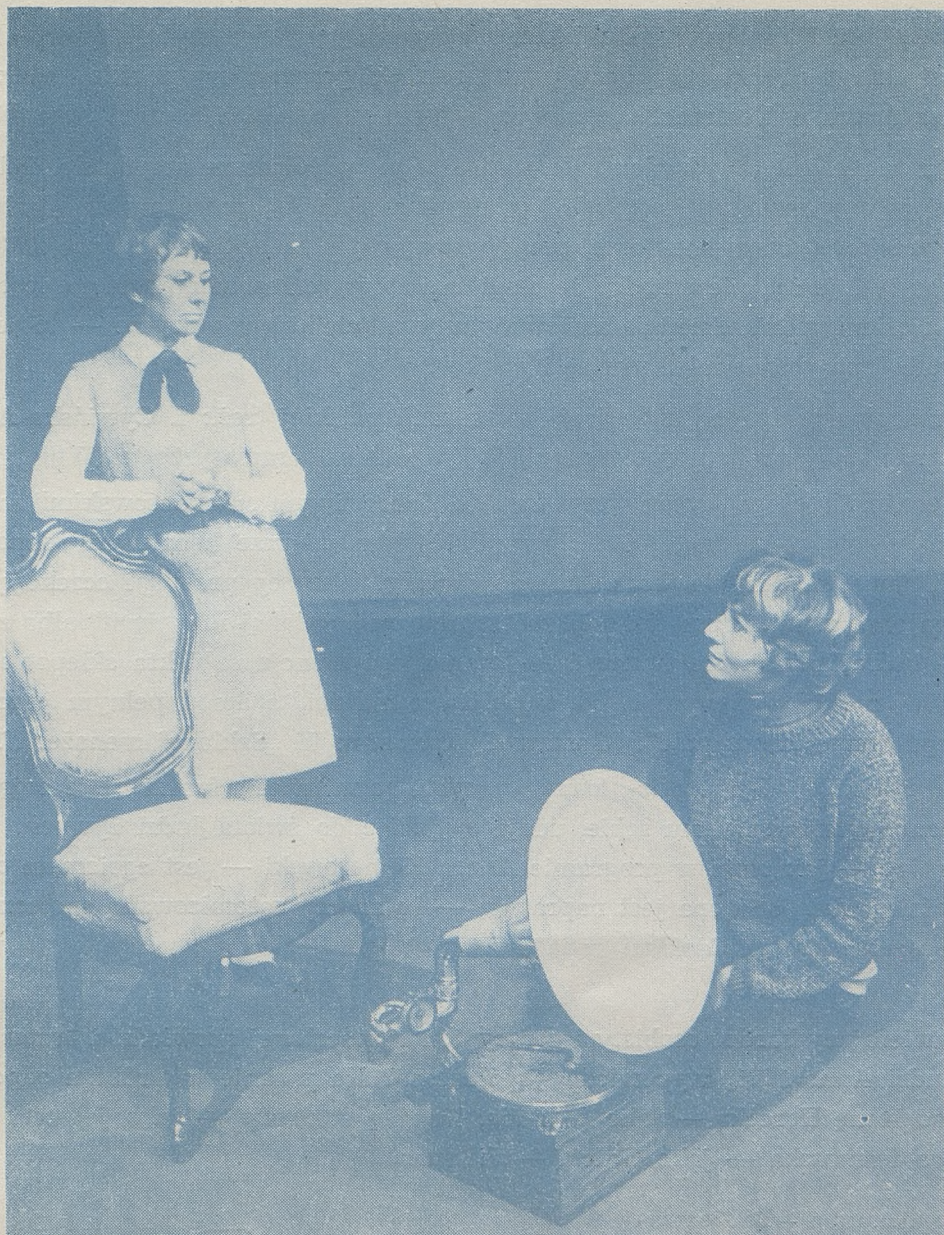
Pozycja 4/103

w Nowej Hucie

Tennessee Williams SZKLANA MENAZERIA

DYREKTOR I KIEROWNIK ARTYSTYCZNY — WALDEMAR KRYGIER
Z-CA DYREKTORA d/s ADMINISTRACYJNYCH — JAN WĄTROBA
KIEROWNIK LITERACKI — KRZYSZTOF MIKLASZEWSKI

DUŻA SCENA



ARCHIWUM
P. TEATRU LUDOWEGO
W NOWEJ HUCIE

Nr poz. 104



Od premiery „Szklanej menażerii” na Broadwayu, sztuki która zapewniła pozycję trzydziestoparoletniemu, walczącemu z przeciwnościami rynku wydawniczo-artystycznego pisarzowi, upływa już 27 rok. Od prapremiery polskiej sztuki Tennessee Williamsa mija lat 25. Z okazji wystawienia jej przez Axera w Teatrze Kameralnym w Łodzi w roku 1947 autor „Szkiców o Szekspirze” donosił:

„Szklana menażeria” T. Williamsa nie jest arcydziełem, ale znajdźcie mi współczesne arcydzieło. Pokazać kawał życia to już bardzo wiele. I środowisko, którego nie znamy małe amerykańskie miasto na parę lat przed wojną, drobnomieszczańska rodzina i beznadziejność życia. Przy całej ekspresjonistycznej manierze, przypominającej niemieckie sztuki po tamtej wojnie, „Szklana menażeria” ma wyraźny kościec społeczny. Prosty i jasny, nie szkodzi, że chwilami naiwny. Beznadziejność nie jest tutaj żadną wieczną cechą ludzkiej egzystencji. Skończyć szkołę i osiem godzin dziennie sortować buty w wielkim magazynie — to jest prawdziwa, historyczna beznadziejność. I jeszcze drżeć o posadę i na głowie mieć siostrę i matkę”.

W dwadzieścia lat potem na marginesie drugiej znaczącej inscenizacji polskiej (reż.: I. Cywińska-Adamska, scen.: O. Axer) recenzent „Teatru” wydobywał inny, znamienity tonik pierwszego wielkiego utworu dramatycznego Williamsa:

„Poetycki liryzm „Szklanej menażerii” polega przede wszystkim na dobrotliwym „dickensowskim” manipulowaniu marzeniami, nadziejami i wspomnieniami. Jeśli okaże się, że można zmienić przeszłość, tym większe będzie prawdopodobieństwo zmian w dręczącej teraźniejszości. W tej sztuce, nikt, nawet matka, nie jest naprawdę dorosły. Wszyscy pragną i oczekują czegoś lub kogoś niezwykłego. Musi się zjawić „gość” czy nieznajomy z bajki, zza siedmiu mórz, albo ze „szklanej menażerii” albo z ekranu filmowego. W ostateczności, dzięki sztuce wymowy — której można się nauczyć — marna egzystencja subiekta sklepowego zmienić się może w karierę businessmana, czy polityka. Wszyscy marzą o lepszym życiu, szczęśliwej miłości, o domu pełnym gości i zabaw, ale przez cały czas wiemy, że nikomu nie uda się tego szczęścia osiągnąć”. (Gustaw Gottesmann: W „Szklanej menażerii”. „Teatr” 1967, nr 6).

„Dramat rodzinny” Williamsa pokazuje klęskę ludzi, którzy egzystując w świecie fantazji, nie potrafią działać w sytuacji konkretnej. Tylko Tomowi, który w końcu zawierza samemu sobie, udaje się zbiec do świata ludzi żywych. To jakby postawa roztropnego, racjonalnego egoizmu, egoizmu, który — jak pisze w programie Adam Komorowski — jest egoizmem optymistycznym. „Ci, którzy nie zleknią się kontaktu z rzeczywistością, taką, jaka ona jest naprawdę — to znaczy zatomizowaną społecznością pozostawionych tylko sobie jednostek — ci mają szansę samorealizacji. Czasami będą oni wspominać „szklane zwierzątka” swojej młodości, ale będą to tylko wspomnienia”.

Czy melodramat Williamsa, zawierający bardzo osobisty i gorący ton rozpaczliwej spowiedzi i protestu przeciw moralnej znieczulicy społeczeństwa stanowi dla nas, ludzi Anno 1971, wypowiedź współczesną? Na pytanie to próbuje odpowiedzieć inscenizacja Waldemara Krygiera, dopuszczając do głosu Irenę Horecką — jako Amandę, Danutę Jamrozy — jako jej córkę Laurę, Stanisława Michnę — jako jej syna Toma i Mieczysława Franaszka — jako Gościa — Jimma.